

temat perspektyw zjednoczenia Niemiec. Krytykuje jako naiwne i nierealne plany zjednoczeniowe opracowywane w NRF. Ich realizacja byłaby możliwa jedynie poprzez totalną wojnę (s. 199). Autor dochodzi do wniosku, że proces zjednoczenia będzie bardzo długi i wymagać będzie od obu stron kompromisów (s. 200). Jako nieziszczalną uważa on jednak koncepcję konfederacji wysuniętą przez NRD jako drogę do ponownego połączenia obu części Niemiec. Zaraz potem wszakże proponuje ze swej strony środki, które stanowią treść propozycji wysuwanych w sprawie niemieckiej przez NRD. Zaleca on mianowicie zacieśnienie bezpośrednich kontaktów obu państw niemieckich w dziedzinie gospodarczej oraz nawiązanie takich kontaktów w dziedzinie kultury i sztuki. Podkreśla też, że dla nawiązania pokojowego dialogu pomiędzy obu państwami niemieckimi trzeba oczywiście dobrej woli z każdej strony. Nesselrode czuje się zmuszony przyznać, że niestety dotychczas tylko NRD wykazywała wolę nawiązania ściślejszej współpracy (s. 206), NRF uporczywie odmawia wejścia na drogę współpracy z NRD, a tym samym blokuje osiągnięcie konstruktywnych rozwiązań w tej tak ważnej dla pokoju światowego sprawie.

W sumie recenzowana praca przynosi czytelnikowi amerykańskiemu sporo dla niego odkrywczych, autentycznych wiadomości o NRD. Jest ona szczególnie wartościowa w części, w której autor opisuje to wszystko, co widział własnymi oczyma w czasie pobytu w NRD. Niestety z wielką szkodą dla całości wykroczył on w szeregu miejscach poza zaobserwowane fakty, przez co utracił spojrzenie bezstronnego obserwatora.

Bohdan Gruchman

HAROLD RASCH: *Die Bundesrepublik und Osteuropa. Grundfragen einer künftigen deutschen Ostpolitik*. Pahl-Rugenstein Verlag. Köln 1963, s. 147.

Rasch rozpoczyna swoje wywody na temat przyszłej zachodnioniemieckiej polityki wschodniej następującymi słowami:

„Książka dąży do rozpowszechnienia przekonania, że nadszedł już czas, by w dyskusji z krajami Europy wschodniej zastąpić subtelności prawnicze, wyłączne poleganie na sojuszach wojskowych i — niestety także czystą rezygnacją — polityką”.

Autor akceptuje przymiotnik „przyszłej” polityki wschodniej, uwidocznił także w podtytule książki, ponieważ jest zdania, że w pierwszych piętnastu latach swojej działalności rząd zachodnioniemieckiej nie prowadził żadnej polityki wschodniej. Zarzut ten stawia Rasch nie tylko rządowi bońskiemu, lecz także opozycyjnej partii SPD. Autor chciałby przyczynić się do zmiany tego stanu rzeczy poprzez swoją publikację. Cel ten opiera na twierdzeniu, że:

„jest przywilejem intelektualisty przemysleć wszystko wcześniej i dokładniej od politycznego rutyniarza”.

Przemyslenie na nowo wszystkich spraw wchodzących w zakres zachodnioniemieckiej polityki wschodniej wydaje się tym bardziej konieczne, że — jak stwierdza Rasch — rządzące koła polityczne w NRF nie dopuszczały do jakiegokolwiek dyskusji na ten temat. Ktokolwiek zdobywał się na głoszenie innego poglądu niż oficjalny, narażał się na mniej lub bardziej wyraźny bojkot polityczny, gospodarczy czy towarzyski. Autor zaznacza, że godzono się na prowadzenie interesów z krajami bloku wschodniego, ponieważ zbyt wielkie było, z jednej strony zna-

czenie grup w tym zainteresowanych, a z drugiej — pragnienie utrzymania ich życzliwości i otrzymania od nich pieniędzy na cele wyborcze. Poza tym jednak temat stosunków Wschód—Zachód stanowił pewnego rodzaju tabu.

Dopiero w ostatnich latach nastąpiła w tym zakresie pewna zmiana. Uwidoczniła się ona szczególnie latem 1961 r., kiedy — w związku z zamknięciem granic w Berlinie — zaczęły mnożyć się głosy, że Niemcy powinni sami się zastanowić, co można uczynić dla przezwyciężenia podziału Niemiec. Jednym z nich jest głos Harolda Rascha, profesora honorowego (*Honorarprofessor für Wirtschaftsrecht*) Uniwersytetu im. J. W. Goethego we Frankfurcie nad Menem. Rasch jest autorem szeregu specjalistycznych publikacji z zakresu prawa gospodarczego, takich jak: *Deutsches Konzernrecht, Wettbewerbsbeschränkungen, Kartell- und Monopolrecht, Richtige und falsche Wege der Aktienrechtsreform* i in. Poza tym Rasch zasiada w dyrekcji jednego z banków zachodnioniemieckich.

Po krótkim wstępie historycznym autor przechodzi do oceny dotychczasowej polityki rządu zachodnioniemieckiego w sprawie zjednoczenia Niemiec. Ocena ta wypada zdecydowanie negatywnie. Przede wszystkim dlatego, iż polityka ta jest oparta na nierealistycznym i błędnym założeniu, że NRF musi się stać tak silna pod względem militarnym, politycznym i gospodarczym aż w końcu będzie w stanie drogą nacisku doprowadzić do zjednoczenia Niemiec. Oczywiście według własnej recepty, to znaczy przez wchłonięcie NRD. Autor zaznacza, że kto nakreśla sobie tak nierealistyczny program polityczny, ten musi się narazić na zarzut, iż w ogóle nie zamierza szczerze dążyć do jego realizacji. Trzeba by być bezgranicznie naiwnym — stwierdza Rasch — aby przypuszczać, iż powołanie się na prawo samostanowienia narodów albo na inne abstrakcyjne zasady prawa narodów przyczyni się do zjednoczenia Niemiec. Jest to tym bardziej nieprawdopodobne, iż w praktyce oznaczałoby wzmocnienie NATO. Nie ma też najmniejszych podstaw do przypuszczeń, aby przy obecnym układzie sił na świecie jakkolwiek polityczna, gospodarcza czy militarna presja mogła doprowadzić do pozytywnego i konstruktywnego uregulowania problemu niemieckiego. Program polityki w sprawie zjednoczenia Niemiec, zawarty w hasle „Zjednoczenie w pokoju i wolności przez siłę”, jest tak nierealistyczny, że Rasch przypuszcza, iż został on sformułowany wyłącznie w celach taktycznych. Autor wyraża przekonanie, że właściwym celem tego programu było pozyskanie niemieckiego wyborcy, nie zaś realizacją polityki zjednoczenia Niemiec. Dalsze uzasadnienie tak nierealistycznej polityki widzi autor w nadreńskim pochodzeniu Adenauera, dla którego problematyka Niemiec na wschód od Łaby była zawsze obca i tym samym była jedną z przyczyn, że zjednoczenie Niemiec nie było dla Adenauera „sprawą wewnętrznego zaangażowania, lecz przede wszystkim taktyki”. Potwierdzenie tego zarzutu widzi autor w fakcie, że NRF nie podjęła żadnej poważnej próby rokowań ze Związkiem Radzieckim.

W konsekwencji swych rozważań autor dochodzi do wniosku, że cała dotychczasowa polityka rządu bońskiego w sprawie zjednoczenia Niemiec zawiodła. Przez dwanaście lat nie może się ona poszczycić najmniejszym sukcesem. Nie tylko nie zmniejszyła ona nawet o krok dotychczasowego podziału Niemiec, lecz nawet pogłębiła jeszcze istniejący stan rzeczy. Z rezultatów dotychczasowej polityki nie wyciąga żadnych wniosków ani rząd, ani parlament zachodnioniemiecki. Polityka pobożnych życzeń (*Wunschträume*) jest nadal kontynuowana, choć już z mniejszą pewnością siebie, stwierdza autor.

Podobny brak realizmu, jaki cechuje politykę rządu bońskiego w sprawie zjednoczenia Niemiec, dostrzega Rasch także na płaszczyźnie stosunków pomiędzy NRF i ZSRR. Związek Radziecki jest jednym z dwóch największych mocarstw decydujących o losach polityki światowej i dlatego Niemcy zachodnie powinny zabiegać o możliwie najlepsze z nim stosunki. Tymczasem nic takiego się nie

dzieje. Rasch podkreśla, że Adenauer nigdy nie przywiązywał żadnego znaczenia do dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim, ponieważ zawsze był zwolennikiem polityki siły. Z tego powodu nie wyszukiwano nawet tych możliwości, jakie stwarzają stosunki dyplomatyczne. Pogląd swój uzasadnia Rasch także tym, iż ambasada NRF w Moskwie jest systematycznie zmniejszana oraz faktem odwołania z Moskwy ambasadora zachodnioniemieckiego dra Krolla. Nastąpiło to — zdaniem autora — nie tyle z powodu przekroczenia kompetencji, ile z powodu posiadania zbyt dobrych kontaktów. W tym samym czasie odwołany został z Waszyngtonu ambasador NRF prof. Grewe, ponieważ nie potrafił nawiązać właściwego kontaktu z rządem amerykańskim. Autor widzi w tych faktach coś symbolicznego dla zachodnioniemieckiej polityki, że ambasadorzy NRF w dwóch najważniejszych stolicach świata zostali w tym czasie odwołani, z tym, że jeden za to, że nie umiał nawiązać właściwego kontaktu, drugi, że nawiązał zbyt dobre stosunki.

Interesującą jest ocena autora polityki NRF w stosunku do Polski. Rasch na wstępie przypomina, że Polska była krajem, który poniósł największe straty w wyniku najazdu hitlerowskiego. Dalej autor stwierdza, że szerokie koła społeczeństwa zachodnioniemieckiego uważają, iż nadszedł już czas, by od dawna wyciągniętą do pojednania rękę Polski pochwycić. Wydaje się jednak, że pogląd autora jest co najmniej zbyt optymistyczny. Do tej pory nie wypowiedziała się za pełnym uregulowaniem stosunków z Polską żadna większa organizacja polityczna czy społeczna. Jeżeli wypowiadał się ktokolwiek za pełną normalizacją stosunków z Polską, to byli to przede wszystkim publicyści i intelektualiści w rodzaju prof. Rascha. Ich pojedyncze wystąpienia natrafiają jednak na zdecydowany opór ze strony finansowanych przez rząd boński organizacji przesiedleńczych i kół skrajnej prawicy, które w sposób demagogiczny zwalczają wszelkie głosy rozsądku, piętnują ich autorów jako *Verzichtpolitiker*. Ilustracją, do jakiego zacieńczenia może dojść na skutek tylko jednej audycji telewizyjnej o Wrocławiu, były zajścia na zjeździe przesiedleńców w Kolonii, kiedy to redaktor tej audycji Neven-du-Mont omalże nie został zlinczowany.

Z dotychczasowego przebiegu wydarzeń można stwierdzić, że do normalizacji stosunków polsko-niemieckich nie doszło dlatego, iż sprzeciwiają się temu organizacje przesiedleńcze korzystające z pełnego poparcia politycznego i materialnego rządu bońskiego. W związku z powyższym warto przytoczyć opinię profesora uniwersytetu zachodniobrzeńskiego, Otto von der Gablenza, który stwierdził na łamach zachodniobrzeńskiego miesięcznika „Der Monat” (nr 182, s. 21) co następuje:

„Każde popieranie ziomkostw przez rząd niemiecki jest nieszczęściem, pozostawione samo sobie zmalałyby tak szybko, że nie byłyby groźne także jako opozycja”.

Także pogląd Rascha, jakoby Adenauer nie chciał uznać granicy na Odrze i Nysie tylko ze względów taktycznych, gdyż nie chciał stracić głosów przesiedleńców w wyborach, wydaje się być zbyt powierzchowny. Polityka rewizjonistyczna zajmuje o wiele istotniejsze miejsce w planach politycznych rządu bońskiego aniżeli tylko taktyczno-wyborcze, jak to przypuszcza Rasch. Rząd NRF nie chce po prostu zapłacić rachunku, jaki wystawiła historia Niemcom za rozpętanie II wojny światowej, a jest nim m. in. uznanie granicy na Odrze i Nysie. Dzieje się tak, mimo iż Rasch jest zdania, że:

„strata Niemiec wschodnich jest ceną, którą musimy zapłacić za przegraną wojnę — nie dlatego, że podlegamy jakiejś zbiorowej odpowiedzialności, tylko dlatego, że ze względów politycznych jesteśmy odpowiedzialni kolektywnie za czyny naszego rządu”.

Podkreślić też należy, że autor trafnie ocenił stanowisko polskiej opinii pu-

blicznej, kiedy stwierdził, iż zapewnienie rządu NRF nie użycia siły w sprawie granicy na Odrze i Nysie, traktuje się w Polsce jako nieszczerze. Jednak nie tylko dlatego, jak to zauważa Rasch, że stanowisko rządu nie jest konsekwentne. Polska opinia publiczna kojarzy roszczenia rządu bońskiego do ziem nad Odrą i Nysą z olbrzymimi zbrojeniami zachodnioniemieckimi, z wielkimi wysiłkami mającymi na celu wyposażenie Bundeswehry w broń atomową, z polityką sprzeciwiającą się jakiegokolwiek odprężeniu międzynarodowemu. Uwidoczniło się to szczególnie na przykładzie stanowiska rządu bońskiego w sprawie układu moskiewskiego. Polska opinia publiczna dostrzegła, że jak wielkimi wahaniem i oporami, przewyższonymi dopiero w wyniku nacisku ze strony Stanów Zjednoczonych, zdecydował się rząd zachodnioniemiecki na podpisanie układu moskiewskiego o zakazie doświadczeń z bronią atomową. Fakty te przeczą pokojowym intencjom rządu zachodnioniemieckiego i budzą uzasadnione zastrzeżenia polskiej opinii publicznej.

Autor wykazuje wiele zrozumienia dla stanowiska polskiej opinii publicznej. Przytacza bowiem opinię znanego filozofa niemieckiego K. Jaspersa, który stwierdził, że

„wszystkie przyjazne wypowiedzi pod adresem Polski są niczym, jeżeli nie zostanie uznana granica na Odrze i Nysie”.

Sprawa ta jest aż nadto oczywista, by się jeszcze nad nią rozwodzić. Pogląd ten podziela także Rasch, stwierdzając, że odkładanie uznania granicy na Odrze i Nysie szkodzi interesom NRF, ponieważ uniemożliwia rzeczywiste pojednanie z Polską.

Z innych jeszcze powodów uważa Rasch uznanie granicy na Odrze i Nysie za nieodzowne: rewizjonizm rządu bońskiego nie znajduje żadnego poparcia ze strony swych sojuszników. Ani prezydent Stanów Zjednoczonych, ani rząd brytyjski, tym bardziej prezydent Francji generał de Gaulle który już tę granicę faktycznie uznał, nie są skłonni uczynić najmniejszego nawet kroku dla poparcia zachodnioniemieckiego stanowiska.

Rasch rozprawia się także z tzw. doktryną Hallsteina. Stwierdza mianowicie, że Niemcy zachodnie nie tylko nie odniosły żadnych korzyści stosując tę doktrynę, lecz poniosły poważne szkody. Doktryna Hallsteina przyczyniła się — zdaniem autora — do jeszcze większego podziału Niemiec i uniemożliwiła normalizację stosunków z Polską. Nawijając do podpisanego przed rokiem układu handlowego między Polską a NRF i utworzenia misji handlowej NRF w Warszawie, autor podkreśla, że układy handlowe nie mogą zastąpić normalnych stosunków dyplomatycznych. Te zaś można osiągnąć tylko przez uznanie granicy na Odrze i Nysie. Wypowiada się także przeciwko polityce rewizjonistycznej, podkreślając, że:

„zorganizowany rewizjonizm nie ma dzisiaj ani uzasadnienia, ani też widoków na przyszłość. Może tylko szkodzić interesom wszystkich Niemców”.

W powyższych wywodach autor wykazał, że dotychczasowa polityka rządu bońskiego nie tylko nie przyczyniła się do rozwiązania problemu niemieckiego, lecz nawet utrudniła. Tak samo nie wniosła żadnych konstruktywnych elementów do przewyższenia problemu berlińskiego. Nie przyczyniła się też do złagodzenia napięcia w Europie środkowej. Ten negatywny bilans dotychczasowej polityki skłania autora do postulowania zmian. Uważa, że punktem wyjścia każdej sensownej polityki wschodniej w przyszłości powinno być uznanie granicy na Odrze i Nysie, jak również uznanie NRD jako podmiotu prawa międzynarodowego. Te dwa posunięcia nie są oczywiście celem niemieckiej polityki wschodniej. Mają tylko stworzyć jej podstawę. Zakreślając cele przyszłej polityki wschodniej

Rasch przestrzega przed tendencjami zmierzającymi do odbudowy *status quo ante*, ponieważ — jak to słusznie zaznacza — przeszłości odrestaurować nie można. Właśnie dlatego zawiodła polityka rządu bońskiego w sprawie zjednoczenia Niemiec, ponieważ chciała odtworzyć stan rzeczy z przeszłości. Jeżeli chodzi o zadania przyszłej niemieckiej polityki wschodniej, to autor uważa, że powinna przyczynić się ona do złagodzenia napięcia w sprawie Berlina, dążyć do rozszerzenia kontaktów między NRF i NRD, w końcu przyczynić się do odprężenia międzynarodowego. Rasch słusznie uważa, że jakikolwiek postęp w rozwiązywaniu problemu niemieckiego może się dokonać tylko w atmosferze odprężenia międzynarodowego. Dlatego też postuluje, by NRF wniosła swój pozytywny wkład do powszechnego rozbrojenia. Dobry punkt startu widzi autor w planie Rapackiego. Przyjęcie tego planu pozwoliłoby może na uczynienie dalszego kroku w kierunku zneutralizowania obydwóch państw niemieckich i stworzenie w ten sposób warunków, które jedynie rokują nadzieje na zjednoczenie Niemiec.

Wywody swoje kończy autor bardzo optymistycznym akcentem. Podkreśla mianowicie, że powoli szerzy się przekonanie, iż polityka rządu bońskiego weszła w ślepią uliczkę i że trzeba szukać nowych dróg wyjścia.

Coraz częściej wyraża się pogląd, że granica na Odrze i Nysie jest granicą ostateczną. Wpływy opiekunów przesiedleńców kurczą się, rosłą natomiast wątpliwości co do rzeczywistej wartości tzw. doktryny Hallsteina.

Wydaje się jednak, że optymizm Rascha jest, niestety, niezupełnie uzasadniony. Przeczą temu ostatnie wydarzenia w Niemczech zachodnich, rewizjonistyczne wystąpienia zarówno kanclerza Erharda, jak i przewodniczącego SPD, Brandta, w sprawie ziem położonych na wschód od granicy na Odrze i Nysie. Dowodzą one, że pod tym względem nic się w NRF nie zmieniło.

Pojawienie się na zachodniemieckim rynku wydawniczym publikacji, która tak szczerze i odważnie pragnie się przyczynić do poprawy i normalizacji stosunków z Polską, należy odnotować z satysfakcją. Jej autorowi zaś życzyć trzeba aby jego trud nie poszedł na marne.

Zbigniew Kulak

*Die zwei Entwicklungswege unserer Nation und ihre Widerspiegelung im Schulbuch.* Deutsches Pädagogisches Zentralinstitut, Sektion Pädagogik des Auslandes und Westdeutschlands. Volk und Wissen, Volkseigener Verlag. Berlin 1963, s. 357.

Pierwsza z dróg rozwojowych narodu niemieckiego, o których mówi tytuł omawianej książki, sięga czasów bardzo odległych, ale pełnej wyrazistości nabrała ona po Bismarcku, w okresach: cesarstwa, Republiki Weimarskiej i III Rzeszy. Jest to droga politycznej i militarnej ekspansji, podbudowywanej mitami o wyższości narodu niemieckiego, o jego posłannictwie kulturalnym i dziejowej misji. Autorzy omawianej tu publikacji wykazują, że NRF stanowi kontynuację tej właśnie drogi i że, mimo zmian ustrojowych i zmienionych warunków politycznych republika ta w istocie nadal pielęgnuje tradycje niemieckiego imperializmu. Stwierdzenie tego nieraz już podnoszonego faktu zyskuje na znaczeniu, ponieważ autorzy przeprowadzają swój dowód poprzez analizę książek szkolnych wydawanych w NRF oraz — przez porównywanie ich treści z książkami, na których kształcili się i wychowywały młode pokolenia od czasów Wilhelma II do Hitlera. Mamy zatem do czynienia z oceną realizacji, wysuniętego po II wojnie światowej, postulatu reedukacji narodu niemieckiego. Ocena obejmuje zjawiska z tego zakresu zachodzące po obydwu stronach Łaby, co